

MICHAŁ SZCZYSZEK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID: 0000-0002-0253-7296

e-mail: szczysze@amu.edu.pl

CZY ISTNIEJE NORMA JĘZYKOWA? MIĘDZY SNOBIZMEM I MODĄ A POTRZEBAMI JĘZYKA

1. Zamiast wstępu

Tytułowe pytanie: *Czy istnieje norma językowa?* Jest z jednej strony prowokacyjnym wyzwaniem, a z drugiej – stwierdzeniem poniekąd faktu „lingwistycznego”. Od pewnego bowiem czasu pojawiają się w przestrzeni polonistycznego językoznawstwa hipotezy, postulaty, twierdzenia, że normy językowej nie ma.

Wydaje się jednak, że te hipotezy, postulaty, twierdzenia są jednak znacząco przedwczesne. Zakładam bowiem – po pierwsze, że język, jak każdy fakt społeczny, generuje samoistnie swoją normę, która sama z siebie staje się odrębnym faktem społecznym – w sensie choćby Durkheimowskim (zob. Durkheim 1895, 2000). Postulatorzy hipotez, postulatów, twierdzeń (zob. Liberek 2021) zdają się jednak widzieć normę językową nie tyle jako samodzielny, wyspecjalizowany byt językowy (czyli jako poziom wewnętrznej organizacji języka), ale ewentualnie jako jakiś efekt kodyfikacji (a dokładniej: kodyfikacji uzusu). W tym miejscu spróbuję sformułować drugie założenie mojego artykułu, które mogłoby przyjąć taką formę (jeszcze nieco uproszczoną): postulatorzy ci utożsamiają normę językową – z jednej strony – z procesem jej kodyfikacji, a zwłaszcza kodyfikacji uzusu; nawet nie z procesem standaryzacji języka, a z drugiej strony – z samym uzusem. Należy tu dodać istotną uwagę, że utożsamienie, czy raczej „zlanie się” normy językowej z uzusem następuje (w sposób naturalny?) w językach martwych, po których zostały tylko teksty: wszystko co ostało się w tekstach, a więc w uzusie (i tylko w tych tekstach, które oparły się upływowi czasu i dotrwały do momentu ich badania) można traktować jako językowe formy znormalizowane dla danego języka, ponieważ nie ma innych świadectw językowych; to utożsamienie jest tylko lingwistyczne, na potrzeby prac językoznawczych, a nie – językowe, *vide* np. łacina (klasyczna). Te dwa założenia wstępne (wraz z dodatkową uwagą), które tu wyłożyłem, stanowią warunki brzegowe dla weryfikacji poniższej hipotezy.

Od czasów wypracowania w latach 90. XX wieku koncepcji dwupoziomowości normy i uznania, że normę języka należy kodyfikować co pokolenie, czyli co 20-30 lat, a więc przyjęcia, że norma językowa jest chronologicznie lokowana we współczesności, a nie w jakimkolwiek wcześniejszym okresie, w „złotym wieku” (por. Markowski 1982, Markowski 1999, Markowski 2001, Markowski 2013, Markowski 2017, Markowski 2018), pojawiły się wspomniane wyżej postulaty rewolucyjne.

Ta rewolucja, zwłaszcza widoczna w aspekcie kodyfikowania normy, zaowocowała w nieoczekiwany sposób, zaskakującymi stwierdzeniami lansowanymi właśnie przez niektórych współczesnych lingwistów polonistów. Twierdzą oni, że *normy nie ma – jest tylko uzus* (por. Liberek 2021). Zatem z rozpowszechnionej w lingwistyce za Eugenio Coşeriu (zob. Coşeriu 1952, a także: Bąba 1981, Buttler i in. 1971, Buttler 1985) triady **system – norma – uzus** usuwają normę, a dokładniej: utożsamiają ją z uzusem. Można przypuszczać, że taki postulat (który *nota bene* nie przyjął się w środowisku polonistycznym) wynika z niewłaściwego zrozumienia założeń kodyfikacyjnych z lat 90. XX wieku, które mówią o potrzebie opisywania normy współczesnej czy aktualnej dla danego czasu z perspektywy pokolenia żyjącego w danym czasie. To (nie)zrozumienie wynika z tego, że zwolennicy poglądu o braku normy zdają się być może twierdzić, że nie można dokonać kodyfikacji normy współczesnej sobie i w ten sposób dostrzegają tylko uzus, który utożsamiają z normą. Paradoksalnie koncepcja o braku normy cofa polonistyczną refleksję językoznawczą o co najmniej pół wieku, do lat 70. XX wieku; postulatorzy sugerują bowiem, że skoro nie da się opisać (skodyfikować) normy współczesnej danemu pokoleniu, bo dostrzegalny jest tylko uzus, to należy tak opisać normę, aby był widoczny dystans między czasami danego pokolenia a wcześniejszym stanem normy. Zdaje się zatem, że *de facto* zwolennicy poglądu o braku normy są zwolennikami koncepcji nakazującej lokowanie normy w jakimś wcześniejszym okresie, w jakimś „złotym wieku” języka – tu: polskiego. Zatem – cofamy się w czasie metodologicznie, konceptualnie.

Powtórzmy to raz jeszcze. Zwolennicy poglądu o braku normy zdają się odrzucać postrzeganie normy językowej jako jednego z poziomów organizacji języka – przypomnijmy tu wymienioną wyżej triadę: **system – norma – uzus**. W tej triadzie norma ma odrębne zarówno względem systemu, jak i uzusu miejsce, jest odrębnym fenomenem badawczym, odrębnym – teoretycznym, kognitywnym – bytem: można by wręcz powiedzieć, że nawet taką *ideą* w platońskim sensie. Zatem zwolennicy poglądu o braku normy, odrzucając tę koncepcję odrębnego fenomenu, ograniczają wspomnianą triadę do binarnego układu system – uzus i, idąc dalej tym tropem, proponują kodyfikację już nie tyle normy (w ujęciu fenomenologicznym, o czym w tym akapicie piszę), ale z... uzusu, starając się dowodzić, że wszystko co występuje w uzusie, a zwłaszcza gdy ma w nim stosownie wysoką frekwencję (ale nie wiadomo jak wysoką mają mieć zjawiska językowe znormalizowane) jest... kodyfikowalne. Jednocześnie – i paradoksalnie – konsekwencją „teoretycznego” usunięcia z tej triady normy jest to, że w sposób całkowicie nieeksplicytny zwolennicy tego poglądu również sytuują normę (a dokładniej: kodyfikację) w jakiejś (odległej?) przeszłości, nie podając danych temporalnych. Paradoksalnie więc zbliżają się do wychodzącej z użycia naukowego koncepcji normatywnej z lat 70. XX wieku, potęgując jednakże chaos metakognitywny. Swoista, swoiście rozumiana panchronia.

W tym sensie pisałem na wstępie o prowokacyjnym wyzwaniu, które stoi przed polonistyczną lingwistyką – w tym: normatywną. Niezależnie bowiem o poglądów – akceptujących normę językową czy ją obalających – występują w polskiej wspólnocie komunikatywnej zjawiska związane z postawami wobec języka i świadomością, które nakazują ponowne przemyślenie dziś, *anno domini* 2023 fenomenu normy językowej, zwłaszcza gdy zdaje się dominować leseferyzm, a nawet indyferentyzm w sferze postaw użytkowników wobec polszczyzny. Jest to zagadnienie (norma języka, norma języka polskiego, kodyfikacja) wymagające ponownego przedyskutowania, opracowania – w planie metajęzykowym, metanormatywnym, metapoznawczym.

Dodanie mojego głosu do tej dyskusji stawiam sobie za cel tego artykułu. Celem merytorycznym czynię uzasadnienie, udowodnienie poglądu, że norma językowa istnieje i ma się dobrze, a pogłoski o jej „śmierci” są przedwczesne.

Te pogłoski mogą się bowiem w mojej ocenie wiązać z pewnym snobizmem i modą, które niekoniecznie w pełni uwzględniają potrzeby języka. Można by więc powiedzieć, że między snobizmem i modą a potrzebami języka zaginęła norma językowa. Spróbuję udowodnić, że ona jednak istnieje.

2. Zamiast dyskusji, wyvodu, przewodu, dowodu

Po uwzględnieniu powyższego wprowadzenia może się okazać, że swoistym dowodem pośrednim na modę (i snobizm) jest powoływanie się tylko na dane liczbowe w językoznawstwie. Moda na kwantytatywność być może gubi istotę normatywizmu. Nie uwzględnia potrzeb języka, a jedynie potrzeby statystyki, matematyki, informatyki, gdzie tworzy się modele języka (jak i modele innych obiektów rzeczywistości) i poddaje dalszym operacjom matematyczno-logicznym, bo to – z grubsza – cele badawcze, a zwłaszcza aplikacyjne informatyki (które same w sobie są ważne i konieczne dla samej informatyki/ matematyki). To niekiedy mija się z celem i potrzebami lingwistyki, co zresztą w tekście J. Liberka (Liberek 2021) doskonale widać. Badacz ten zauważa – zresztą słusznie – że współczesne możliwości korpusologii są tak ogromne, że można tworzyć wielomiliardowe korpusy. Na dowód podaje przykład korpusu notującego cały polski Internet – korpus ten ma liczyć ponoć 230 mld jednostek (i zapewne może się w nieskończoność powiększać). I chciałoby się zapytać: co z tego wynika dla języka i językoznawstwa, dla normatywistyki językoznawczej? Informatyka, pierwotnie gałąź matematyki, od lat wyodrębniona z tego źródła, może w swoich działaniach dążyć do nieskończoności, tj. tworzyć modele matematyczno-informatyczne (w tym i dla języka) dążące do nieskończoności. Z taką sytuacją zdaje się mamy do czynienia w tym, o czym pisze J. Liberek: dążeniem do nieskończenia wielki zbiorów jednostek języka, tj. nieskończenie wielkich korpusów. Tyle że dla języka i językoznawstwa może nie mieć to istotnego znaczenia albo językoznawcy będą szukali odmiennych niż informatycy i matematycy celów badawczych. Językoznawstwo nie dysponuje, bo nie musi, modelami dążącymi do nieskończoności – nie „dysponuje” nieskończonością (w ujęciu matematycznym – zob. np. Kuratowski 1955, Murawski 2014); ponadto badacz lingwista nie ma możliwości przeczytania nawet „małego miliarda” potwierdzeń danej formy językowej bez

jakiegoś narzędzia cyfrowego, jeszcze nieistniejącego, które zrobiłoby to za niego. Modele informatyczne są modelami matematycznymi, a nie – językoznawczymi. Oczywiście, trzeba korzystać z możliwości matematyczno-informatyczno-statystycznych i w lingwistyce. Sam jestem tego wielkim admiratorem! Jednak trzeba mieć świadomość odmienności celów badawczych matematyki/ informatyki i językoznawstwa, przejawiających się np. we właściwościach i strukturze matematyczno-informatycznego modelu języka względem lingwistycznego modelu języka (zawartego np. w opisach gramatycznych, zob. np. Wróbel 2001). Dopiero takie rozróżnienie pozwoli świadomie stosować na potrzeby językoznawstwa modele informatyczne, takie jak np. ChatGPT i inne. Jednakże nawet ChatGPT ma – jako model języka – inne cele (głównie informatyczne) niż każdy dowolny językoznawczy model języka zawarty w opracowaniach lingwistycznych.

Ponadto warto by chyba zwrócić uwagę i na to, że język ma dualną naturę – nawet paradoksalnie w ujęciu matematycznym. Jest on skończenie nieskończony, ma naturę nieskończenie skończoną. Sami matematycy mówią o nieciągłości języka (zob. np. Graliński 2019), co jest zgodne z matematyczną doktryną zakładającą, że ciągłość nieskończoności jest możliwa tylko matematycznie, a rzeczywistość fizykalna – w tym i społeczna, a także językowa – nie jest nieskończona, tzn. nie da się ciągnąć w nieskończoność językowej nieskończoności, bo zawsze znajdziemy jakiś fenomen nieciągły, czyli tzw. niepodzielną i skończenie małą jednostkę dyskretną; tymi językowymi jednostkami dyskretnymi mogą być np. zjawiska z poziomu suprasegmentalnego. Poza tym – mamy policzalną liczbę jednostek i reguł łączenia, a więc – nie nieskończoną. Natomiast z drugiej strony – możemy potencjalnie tworzyć w dowolnym języku potencjalnie nieskończoną liczbę wypowiedzi, czyli jednostek tekstowych – uzualnych, co świadczy o nieskończoności języka – ale, co istotne z punktu widzenia tej dyskusji, nieskończoność języka przejawia się TYLKO w uzusie (tekstach). I tu sygnalizuję pojawienie się błędnego koła pojawiającego się w założeniach postulatorów do dyskutowanego zagadnienia. Postulatorzy braku normy, utożsamiając ją *de facto* z uzusem – a więc nieskończonością językową, wpadają w pułapkę czystej nieskończoności i tracą z widzenia cele językoznawstwa (w tym normatywnego) i potrzeby języka na tak zarysowanym horyzoncie zdarzeń.

Dopiero na tle tych powyższych rozważań można wrócić w rozważaniach do modelu normy językowej. Normy jako jednak poziomu wewnętrznej organizacji języka; innymi słowy więc – do językoznawczego modelu normy językowej. Ona też ma dualną naturę skończonej nieskończoności. Przejawia się to w określonej, tj. ograniczonej, tj. skończonej liczbie znormalizowanych jednostek języka, za pomocą których można stworzyć nieskończoną liczbę (ilość?) komunikatów znormalizowanych. To samo przez się dowodzi istnienia normy jako poziomu organizacji języka: wszak jakaś część potencji systemowych jest realizowana w wypowiedziach o charakterze znormalizowanym. Model lingwistyczny normy – jakkolwiek z dotychczas istniejących – uwzględniał tę dualistyczną naturę języka i normy; uzus, jak zaznaczyłem wyżej, nie jest dualistyczny – jest nieskończony. Natomiast informatyczno-matematyczny model języka zdaje się uwzględniać głównie potencjalną nieskończoną ciągłość języka – i normy językowej – bazując jedynie na tekstach, czyli na uzusie. Jednakże oba modele języka – lingwistyczny vs matematyczno-informatyczny – będą

dążyły do odmiennych celów. Z tych powodów mówiąc o tworzeniu modelu normy językowej, należy mieć na względzie jej językoznawczy charakter, na którego doprecyzowanie może wpływać znacząco, ale raczej jako pomocniczy, informatyczno-matematyczny model języka i jego normy. Inny słowy, sądzę, że nie można zastąpić lingwistycznego modelu języka i lingwistycznego modelu normy językowej modelem informatyczno-matematycznym, a tak zdaje się chcieliby przywołani postulatorzy. Wydaje się jednak, że taka modna tendencja zastępowania modelu lingwistycznego modelem matematycznym jest wyrazem nie do końca właściwego myślenia, bo nieuwzględniającego potrzeb języka. (Na marginesie – to poddawane tu krytyce myślenie doprowadza jego postulatorów do konstatacji, że językoznawcy powinni nauczyć się programować albo zniknąć (zob. Liberek 2021). Swoją drogą – kompetencje informatyczne są ważne i dla lingwisty, ale nie można kompetencji lingwistycznych zastąpić informatycznymi w skali 1:1, bo cele obu dyscyplin z zasady są odmienne, a tylko czasami – zbieżne; lingwista bowiem przestałby być lingwistą, a stałby się (niedouczone?) informatykiem...).

Po powyższym wywodzie można by skonstatować prawdziwość założenia, że norma językowa istnieje, jest jednym z poziomów wewnętrznej organizacji języka – obok systemu i uzusu, co znamy z prac E. Coşeriu. Można by dopowiedzieć jedynie, że z perspektyw lingwistyki powinniśmy być może mówić właśnie o modelu normy, podobnie jak o modelu języka. A modele tych fenomenów mogą być np. albo lingwistyczne, albo informatyczno-matematyczne. Każdy z nich będzie miał inne właściwości i dążył do odmiennych celów poznawczo-badawczych. Natomiast propozycja J. Liberka zdaje się postulować cofnięcie refleksji językoznawczej, w tym – refleksji nad normą językową jako modelem lingwistycznym – nie tylko do lat 70. XX wieku (co powyżej wywodziłem), ale wręcz do początków językoznawstwa strukturalistycznego, kiedy to w tekstach Ferdinanda de Saussure’a (de Saussure 2004) pojęcie normy nie wystąpiło (tutaj widzę pewną analogię do badań z zakresu (astro)fizyki: do „czasów” tuż po Wielkim Wybuchu, kiedy to czas jako kategoria fizyczna, opisywana przez fizykę jeszcze się nie pojawiła – por. Heller 1988, Howking 2015). Dlaczego u F. de Saussure’a norma się nie pojawiła? Nie wiemy. Może jej faktycznie nie dostrzegł, może – nie zdążył dostrzec. Pewne jest natomiast, że refleksja naukowa rozwija się nieustannie i to, czego nie mogli dostrzec/ udowodnić protoplaści jakiejś teorii, staje się przywilejem poznawczym ich kontynuatorów, następców.

Powtórzę w tym miejscu raz jeszcze: jestem gorącym zwolennikiem stosowania w lingwistyce metod i narzędzi matematyczno-cyfrowo-statystycznych – zarówno analitycznych, jak i korpusowych. Uważam, że i w humanistyce dokonała się / dokonuje istna cyfrowa rewolucja metodologiczna. Dzięki takiemu rozwojowi technologicznemu w zakresie *high-tech*, którego świadkami jesteśmy w ostatnich dziesięcioleciach, mamy – jako społeczność lingwistów – możliwość uspołnienienia wypracowanych lingwistycznych modeli językowych, osiągnięcia wyższej precyzji opisu fenomenu języka i poszczególnych jego zjawisk, doprecyzowaniu wychwyconych we wcześniejszych badaniach językoznawczych tendencji językowych. Jednakże nie możemy zastępować lingwistycznego modelu języka modelem o odmiennej proveniencji, dążącym do odmiennych celów. Zdaje się jednakże, że moda (i snobizm) na takie działania zapanowała jakiś czas temu. Można by bowiem wywnioskować, że w koncepcji postulatorów,

o których powyżej, istota badań językoznawczych polegać by miała na nieustannym „gonieniu matematycznego króliczka języka”, tj. na gonieniu matematycznego modelu języka, co wyraża się w tendencji do nieustannego pomnażania – w nieskończoność? – np. korpusów językowych i prób ich jakiegoś (nie)skończonego opracowania. To droga nie tyle do nieskończoności, co – donikąd. W odniesieniu do normy (modelu normy) i normatywistyki polegać by ona miała (ta droga do...) na opracowaniu np. postulowanego słownika typowych użyć jednostek języka (zob. Liberek 2021), oparteo na danych statystycznych z korpusów z dodatkowym warunkiem stopnia rozpowszechnienia tych jednostek w tekstach różnoodmianowych. Powstają jednak zasadnicze i podstawowe pytania jak/ kiedy uznać rozpowszechnienie jednostki języka za już wystarczające, aby uznać daną jednostkę za typową (normatywną)? I od jakiego poziomu frekwencji można by uznać daną jednostkę języka za mającą wystarczająco wysoką częstość występowania w tekstach/ korpusach, aby uznać daną jednostkę za typową (normatywną)? Sądzę, że postulaty wysuwane w tym zakresie przez J. Liberka, to po prostu zastępowanie jednej arbitralności – arbitralności jakościowej (wyrażanej np. w – nieaktualnym skądinąd – kryterium autorytetu kulturalnego i innych „tradycyjnych” kryteriów jakościowych) arbitralnością ilościową opartą na informatyczno-matematycznym modelu języka (i jego normy) dążącym do nieskończoności, czyli na modzie(?) na „nieskończenie” długo trwające prace nad budowaniem nieskończenie wielkiego korpusu językowego, na podstawie którego kiedyś w „nieskończonoj” przyszłości można by stworzyć słownik typowych użyć jednostek języka...

3. Zamiast podsumowania

Powtórzmy raz jeszcze – norma, jako model lingwistyczny (i odrębny – matematyczno-informatyczny, być może jeszcze nie opracowany), jako poziom wewnętrznej organizacji języka istnieje, czego starałem się dowieść powyżej. Problemem – teoretycznym, jak i praktycznym, ale z poziomu teoriopoznawczego – jest jednakże jej kodyfikacja. I tu J. Liberek (Liberek 2021) wysuwa interesującą propozycję, obarczoną jednakże wadą, o której piszę powyżej. Przypomnijmy – J. Liberek utożsamiając normę z uzusem *de facto* proponuje kodyfikację uzusu, a nie normy, a więc kodyfikację nieskończoności językowej. Na czym polega w skrócie propozycja Liberka? Właśnie – na zastąpieniu kryteriów jakościowych, kryteriami ilościowymi. Jest to, jak wyżej wywoziliśmy, owo zastąpienie jednej arbitralności – drugą. Innymi słowy, istnieje – w rzeczy samej – w koncepcjach lingwistycznej normatywistyki problem kodyfikacji normy i jest to jest swoiste wąskie gardło metodologiczne, którego konsekwencje widać np. w opracowaniach ortoepicznych. O ile istnieje norma, system i uzus, o tyle – trudno zrobić obiektywne kodyfikujące zdjęcie normy, niezależnie do narzędzi – czy to jakościowych, czy ilościowych.

Można by tu poszukać analogii w innych przestrzeniach badawczych. Przykładowo: istnieje norma prawna/ społeczna/ prawno-społeczna (zob. np. Wronkowska, Zieliński 2004, Zieliński 1972, Zieliński 2008) np. nie zabijamy się (zbyt często...) i jest ona skodyfikowana w np. *Kodeksie Karnym*, opracowywanym przez zespoły prawników i przyjmowanym w procesie legislacyjnym przez parlament. Jest też

norma zdrowotna – np. wyrażająca się w określonych kwantytatywnie poziomach stężenia jakichś parametrów fizjologicznych w organizmie; przekroczenie pewnego poziomu tego stężenia, czyli wyjście poza normę, powoduje stan chorobowy, a więc nienormalny, patologiczny. Medycyna skwantyfikowała tę wiedzę, tę normę zdrowotną w długoletnich badaniach populacyjnych. Językoznawstwo wypracowało lingwistyczny model normy oraz jej kodyfikacji metodą „prawniczą”. Ostatnio proponuje się zastąpienie tego sposobu kodyfikowania modelem matematyczno-informatycznym, przy nie do końca zweryfikowanym założeniu, czy ten matematyczny model w pełni uwzględnia potrzeby języka z jednoczesnym *de facto* wydrążeniem dorobku językoznawstwa ostatnich 100 lat, z dokopaniem się do początków strukturalizmu. (Na marginesie: wydaje się ponadto, że J. Liberek w dyskutowanym tu jego artykule sobie przeczy: dyskredytuje definicję normy posługując się akceptacją społeczną, aby – z drugiej strony traktować normę (czy uzus?) jako fakt społeczny, niejako przyznając temu faktowi, czyli społeczeństwu, ostateczną decyzję normatywną).

Podsumowując i kończąc. Muszę się przyznać, że nie było moim celem w tym artykule wypracowanie pozytywnej propozycji kodyfikacji normy językowej; niestety, tu się tego zadania nie podejmę. Wydaje się jednak, że warto by podążać intelektualnym i interpretacyjnym tropem Katarzyny Kłosińskiej (Kłosińska 2017), która postuluje coś w rodzaju normy inwariantnej. Konsekwencją tego postulatu musi być przyjęcia kolejnego założenia, że inwariantność normy konotuje istnienie „allonorm”, co zasadniczo inaczej – spróbujmy jeszcze dalej rozwinąć jej myśl niezależnie od niej – „ustawia” problem kodyfikacji. Rozwijając ten pomysł metodologiczny warszawskiej badaczki, czyli przyjmując model normy inwariantnej, można by wypracować model kodyfikacji normy oparty na domniemaniu istotności i dystynktywności (funkcjonalnej?) danej jednostki języka w danej „allonormie” w danym czasie. Istotność można by uzasadniać właśnie funkcjonalnością mierzoną i mierzalną statystycznie na podstawie występowania danej jednostki i jej frekwencji zmiennej w czasie w korpusach zarówno specjalistycznych, czyli małych, jak i w ogromnych korpusach wielomiliardowych.

Nie sądzę więc, by zachodziła tu potrzeba uznawania typowości jednostki językowej w oparciu o czystą frekwencję i rozpowszechnienie w tekstach. Sądzę raczej, że należałoby się odwołać np. do Gaussowskiego modelu probabilistycznego, zwanego powszechnie „krzywą Gaussa”. W odniesieniu do procesu kodyfikacji normy językowej ten rozkład prawdopodobieństwa musiałby uwzględnić nie tylko „czystą” frekwencję, ale – frekwencję w funkcji czasu z ewentualnym uwzględnieniem „allonormy”. Dysponujemy bowiem już wielkimi (i małymi/ specjalistycznym) korpusami pokazującymi zmieniającą się frekwencję danej jednostki w czasie (i w danej „allonormie”). Można by zatem frekwencję uwzględniającą czas potraktować jako częstość występowania danej jednostki języka w danym zbiorze (korpusie – dużym i/lub specjalistycznym). Zatem korpusowe statystyki roczne, tj. pokazujące frekwencję danej formy językowej rok do roku należałoby potraktować analogicznie do rozkładu danej cechy w populacji. Podstawiając te założenia i tak wyekscerpowane frekwencyjne dane korpusowe (uwzględniające i czas, i specjalistyczność „allonormy”) pod wzory gaussowskie, można by uzyskać nie tylko obraz normy zmiennej w czasie – zarówno jako inwariantu, jak

i „allonorm”, ale i uzyskać probabilistyczną metodę kodyfikacji normy językowej, czyli sposób kodyfikacji odwzorowujący rzeczywistą normę językową w danym czasie. Innymi słowy, można by opisać i skodyfikować z dużą dozą prawdopodobieństwa to, kiedy dana jednostka językowa występująca w tekstach (w korpusach) danego języka stała/ staje się jednostką znormalizowaną (weszła z uzusu do normy), a także – kiedy wypadła poza normę językową (jako jednostka archaiczna, recesywna itp.). I do tego zadania metodologiczno-obliczeniowego należałoby zaangażować matematyków/ statystyków, którzy wspólnie z lingwistami oraz informatykami (korpusologami, lingwistami komputerowymi) opracowaliby sposób kodyfikacji uwzględniający także odchylenia standardowe zachodzące w procesie standaryzacji języka (*nota bene* – zagadnienie odchylenia standardowego prawie zupełnie nie istnieje w refleksji językoznawczej). Jeśli by taka probabilistyczna metoda kodyfikacji normy językowej została pozytywnie zweryfikowana na językowym, empirycznym materiale jakiegoś współczesnego języka (np. j. polskiego), to dysponując coraz większymi korpusami historycznymi (tj. np. korpusami polszczyzny historycznej), można by śledzić normalizowanie się polszczyzny także i w ujęciu diachronicznym, także i w odniesieniu do polszczyzny historycznej. A także – kodyfikować normę współczesną kodyfikatorowi. I na koniec – sądzę, że wprowadzenie probabilistycznego modelu Gaussowskiego jako metody obiektywizującej kodyfikację normy językowej skutkowałoby usunięciem arbitralności – czy to jakościowej, czy ilościowej.

Sądzę więc, że początkową hipotezę udało mi się przeanalizować w granicach warunków brzegowych. Uzasadniłem dowodnie istnienie normy jako poziomu wewnętrznej organizacji języka mającej charakter dualistyczny skończonej nieskończoności, a pokazując problemy z jej kodyfikacją, dowiodłem, że postulatoży braku normy mylnie utożsamiają normę z nieskończonym uzusem (i w ten sposób dokonując jej fałszywej anihilacji).

Bibliografia

- Bąba S., 1981, *Z zagadnień współczesnej normy językowej*, „Studia Polonistyczne” IX, s. 27-36.
- Buttler D., 1985, *Zróżnicowanie współczesnej normy językowej*, „Prasa Techniczna” 3, s. 18-27.
- Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H., 1971, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa.
- Coşeriu E., 1952, *Sistema, norma y habla*, Universidad de la República, Facultad de Humanidades y Ciencias, Montevideo.
- Durkheim É., 2000, *Zasady metody socjologicznej*, przeł. J. Szacki, Warszawa.
- Graliński F., 2019, *Against the Arrow of Time. Theory and Practice of Mining Massive Corpora of Polish Historical Texts for Linguistic and Historical Research*, Poznań.
- Hawking S., 2015, *Krótką historia czasu: od wielkiego wybuchu do czarnych dziur*, przekład P. Amsterdamski, Poznań.
- Heller M., 1988, *Teoretyczne podstawy kosmologii. Wprowadzenie do globalnej struktury czasoprzestrzeni*, Warszawa.
- Kłosińska K., 2017, *Istnienie i kształt normy językowej po przełomie cyfrowym*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 73, s. 81-90.

- Kuratowski K., 1955, *Wstęp do teorii mnogości i topologii*, Warszawa.
- Liberek J., 2021, *Norma językowa jako fakt społeczny fundowany na uzusie. Uwagi w kontekście „Słownika właściwych użyczeń języka”*, „Język Polski” 101, nr 2, s. 34-48.
- Markowski A., 1999: *Norma językowa*, w: *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa, s. 1701-1704.
- Markowski A., 2001, *Ewolucja normy w polszczyźnie XX wieku*, w: *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, red. S. Dubisz i S. Gajda, Warszawa, s. 65-71.
- Markowski A., 2013, *Funkcja stabilizacyjna najważniejszą funkcją działań kulturalnojęzycznych*, „Język Polski” 5, s. 330-332.
- Markowski A., 2017, *Polityka językowa a kultura języka*, „Poradnik Językowy” 2, s. 25-33.
- Markowski A., 2018, *Norma językowa w polskich pracach normatywnych w pierwszej połowie XX wieku*, „Poradnik Językowy” 8, s. 93-104.
- Markowski A., 2018: *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, wyd. II, Warszawa.
- Murawski R., 2014, *Nieskończoność w matematyce. Zmagania z potrzebnym, acz kłopotliwym pojęciem*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” (LV), s. 8-9.
- Saussure F. de, 2004, *Szkice z językoznawstwa ogólnego*, oprac. S. Bouquet, R. Engler przy współpr. A. Weil, przeł., wstęp i red. nauk. M. Danielewiczowa, Warszawa.
- Wronkowska S., Zieliński M., 2004, *Komentarz do zasad techniki prawodawczej z dnia 20 czerwca 2002 r.*, Warszawa.
- Wróbel H., 2001, *Gramatyka języka polskiego: podręcznik akademicki*, Kraków.
- Zieliński M., 1972, *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*, Poznań.
- Zieliński M., 2008, *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, wydanie IV uzupełnione, Warszawa.

MICHAŁ SZCZYSZEK

Is there a language standard? Between snobbery and fashion and the needs of language

Abstract

In this article, I engage in a discussion of the approaches of the normativists postulating the absence of a linguistic norm and assuming the identification of the norm with *usus*. I have made an attempt to prove the existence of the norm as a level of internal organisation of language, based on linguistic and mathematical-computational considerations. I accept the need for separate models of language: linguistic and mathematical, which serve different purposes and have different properties. I ponder the dual nature of language manifested by its finite infinity, assuming that only the *usus* is infinite. I postulate the adoption of a theory (formulated by K. Kłosińska) assuming the existence of an invariant norm together with ‘allonorms’. I also propose the introduction of the probabilistic Gaussian model into the codification procedures of the linguistic norm as a method objectifying the procedure and removing the (qualitative and quantitative) arbitrariness of codifiers.

Keywords: language standard, language fashion, codification of the norm, standardisation of language.